ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 51. Poznań w sobotę dnia 21 grudnia 1867. № 51.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

DO CZYTELNIKÓW.

Ziemianin wychodzić będzie w roku przyszłym pod temi samemi, jak dotąd, warunkami prenumeraty, jako też w tym samym kierunku. Prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne zapisanie się na właściwych stacyach pocztowych, gdyż od tego regularność w odbiéraniu piérwszych numerów pisma naszego głównie zawisła.

Redakcya.

Warszawska wystawa

zwiérząt gospodarskich, płodów rolniczych i ogrodowizn Królestwa Polskiego. w roku 1867.

(Dalszy ciąg).

I. Konie.

Chcąc być bezstronnym sprawozdawcą, przyznać należy, że cały dział II Wystawy, obejmujący inwentarze żywe wszelkiego rodzaju, a szczególniéj konie, zawiérał bardzo małą ilość okazów, z których połowa na rozbiór krytyczny i na wzmiankę nawet nie zasługuje.

W żadnéj gałęzi hodowli chwilowa stagnacya, zmniejszenie dozoru i troskliwości, brak oka pańskiego, tak długich po sobie nie zostawia śladów i tak trudno powetować się nie da, jak w chowie koni. Jeden rok niepomyślny niweczy często umiejętnie kierowaną pracę lat kilkunastu i znaczne nakłady. Wiedząc o tém dobrze, nie mogliśmy się spodziéwać w tym dziale nadzwyczajności, a i za te okazy, które przedstawione zostały, należy się wystawcom słuszne uznanie ogółu; jest to jeden z niezaprzeczonych dowodów wytrwałości i zamiłowania, interes bowiem nie mógł tu być żadnym czynnikiem.

Z przedstawionych do konkursu ogierów najpiękniejszym, a razem najpraktyczniejszym do przypuszczania do klaczy, celem otrzymania dobrych koni roboczych, był Pana Stanisława Lewickiego z Regowa ogier arabski po Omerze i Militonie, maści skaro-gniadéj; front i kadłub tego konia tak był wyborny, iż wyborniejszego życzyć sobie nie podobna; cała budowa przedniéj nogi doskonała, linia piękna. Jedyny zarzut, jaki uczynić mu musimy, jest zbytnia długość nóg tylnych od kolana do stawu pęcinowego, dla czego staw ten jest słaby, co widzieć było można, gdy koń stał, jako

téż, gdy chodził; koń ten, jak nas zapewniano, nie był jeszcze używanym. Mimo téj małéj niedoskonałości, która może ujść niepostrzeżona, budowę ogier Pana Lewickiego ma doskonałą, wzrost, jak na konia arabskiego, bardzo okazały tak, że śmiało jako bardzo dobry reproduktor do koni roboczych uważany być może. Doskonałe utrzymanie dowodzi staranności i umiejętnego prowadzenia chowu. Właściciel otrzymał medal srebrny i nadgrodę pieniężną 100 rbs.

Pani Kuczyńskiéj z Korczewa arabski ogier siwy półkrwi zalécał się siłą i proporcyonalnością budowy, któréj niczego zarzucić nie można, mniéj w nim jednak rasy i ten brak szlachetności krwi musi się dać uczuć w potomstwie, dla tego nie wątpimy, że tylko słaba konkurencya mogła wpłynąć na przyznanie mu nadgrody.

W Pana Frankowskiego ogierach arabskich, od Bairaktara pochodzących, widać dużo krwi, ale budowa wątła, znać matki nie były stósownie dobiérane, co jest przyczyną, że, — jakkolwiek podobać się mogły z niektórych pięknych rysów, przypominających pochodzenie, — jednak żaden z nich za praktycznego reproduktora uważanym być nie może.

O Pana Godlewskiego ogierze arabskim, także od Bairaktara pochodzącym, tosamo powiedzieć można, z tą jednak różnicą, że te wady i niedostatki budowy daleko są większe. Niezmierna długość pęciny, uwydatniona jeszcze złém ukuciem, ubogość kolana przedniego i muszkułów są przyczyną, że nogi przednie już są osłabione, zad jest jeszcze szczuplejszy i tak źle sformowany, jak gdyby do innego konia należał.

Daleko stósowniejszym do dopuszczania do klaczy roboczych jest hr. Rostworowskiego ogier złoto-gniady, pół krwi, jednak tak z powodu małego wzrostu, jak i obrzękłości w tyle przegubu (początek pipaków) nie wytrzymuje on porównania z ogierem Pana Lewickiego.

Zwiedzającym wystawę bardzo podobał się mały ogierek kasztanowaty Pana Lewickiego, po ogierze arabskim z klaczy wiatskiéj; budowa, utrzymanie i stan zdrowia doskonałe, naszém jednak zdaniem podobne konie, jak „Zuch" lub ogier bułany włościanina Koleńca, tylko jako konie użytkowe oceniane być winny, nie mogą one wszakże wpłynąć na polepszenie rasy i dla tego między reproduktorów mieszane być nie powinny. Zresztą małe konie dobre nie są tak rzadkie. Na sto koni rosłych zaledwie kilka znaleść można bez zarzutu co do budowy i utrzymania, kiedy na sto mierzynów osiemdziesiąt można znaleść dobréj więzi, a wychować je także łatwiéj.

Prócz powyższych przedstawionym został jeszcze do konkursu ogier siwy, któremu już nadgroda pieniężna przyznaną została, gdy dowiedziano się, że koń ten przed kilku zaledwie tygodniami przez Wystawcę nabytym został i nie miał prawa do nadgrody, którą téż cofnięto. Chcielibyśmy pomyłkę tę położyć na karb nieznajomości przepisów konkursu, czego jednak przypuścić o Wystawcy trudno. Zawód i wstyd, który spekulacyą tę uwieńczył, powinienby być przykładem na rok przyszły dla podobnych przemysłowców.

Z klaczy piérwszą nadgrodę, to jest medal srebrny i sto rubli srebrem, otrzymała klacz złoto-kasztanowata Pana Skrutkowskiego z Gowartowéj Woli, Linda, po ogierze karabachskim. Ze wszystkich przedstawionych na wystawie koni téj jednéj klaczy niczego nie można zarzucić tak co do budowy, jak i do stanu zdrowia i utrzymania. Wszystkie części ciała tworzą tu doskonałą harmonią i stanowią piękną całość. Czy téj rasy konie praktycznemi u nas być mogą, nie chcemy tutaj rozbierać, nie możemy jednak nie oddać sprawiedliwości właścicielowi za doskonałe wychowanie Lindy, przekonani bowiem jesteśmy, że wychowanie kilku takich niezaprzeczenie dobrych matek więcéj pożytku przyniesie, aniżeli całe stada nieracyonalnie prowadzone. Sądzimy, że wzgląd na rasę słusznie powstrzymał biegłych od przyznania P. Skrutkowskiemu medalu złotego.

Koni włościańskich było mało, a przedstawione odebrały nadgrodę tylko w braku lepszych. W ogóle w całéj wystawie włościanie mały przyjęli udział dla braku wpływu, jaki miéć mogły, wedle programu, najbliższe władze administracyjne i włościańskie.

II. Bydło rogate.

Bydło rogate na tegoroczném Wystawie w Warszawie przedstawiało pod względem rasy dwa wyłącznie kierunki chowu. Widzieliśmy z jednéj strony reprezentowane rasy nizin w szacownych okazach bydła hollenderskiego i spokrewnionych z nim szczepów, a z drugiéj strony bydło górnych pastwisk w okazach rasy algauskiéj i styryjskiéj. Na piérwszy rzut oka uderzającą być może owa sprzeczność kierunku w hodowaniu ras zupełnie odmiennych, wymagających wcale innych warunków agrologicznych w kraju, który nie posiada ani wysokich gór i połączonéj z niemi żyznéj i balsamicznéj roślinności, ani owych nizinnych bogatych pastwisk, wysoką kulturą podniesionych, w jakie obfituje Hollandya i pograniczne jéj prowincye.

Pomimo téj sprzeczności zdaje nam się, że hodowanie ras nizinnych i górnych ma u nas swoją przyczynę bytu, która w ten sposób da się wytłomaczyć:

Rasy nizin, już to dla wielkości budowy, już téż z powodu organizmu swego są wielkiemi konsumentami paszy i wymagają dla dobrego utrzymania właściwych sobie warunków. W téj mierze w pewnéj harmonii występują dwa czynniki, z natury swojéj odmienne, a w skutkach jednakie, jako conditio, sine qua non dobrego chowu, 1ód przyrodzone bogactwo ziemi, reprezentowane przez bujną i obfitą roślinność; 2re wyższa kultura ziemi, spowodowana większą ludnością i pobliżem miast, gdzie wielkie żądanie nabiału wywołuje potrzebę uprawiania na większą skalę roślin pastewnych i okopowych, oraz hodowania téj rasy bydła, która z danéj przestrzeni ziemi największą ilość mléka dostarczyć jest zdolną, a tém samém najdrożéj paszę spienięża. W takich miejscowościach hodownikowi nie idzie o to, czy mléko jest rzadkie, czy gęste, czy z niego dużo masła wyrobić się daje, ale wyłącznie zajmuje go pytanie, ile krowa téj lub owéj rasy dostarczyć może mléka przy równéj ilości karmi, a doświadczenie i znawstwo, rozwięzując kwestyą, zwykle do wyboru wskazuje rasę hollenderską lub z nią spokrewnione szczepy.

Rzecz się ma inaczéj w miejscowościach, w których 1ód, role są lżejsze, wznioślejsze, wydające stósunkowo mało paszy żyznéj, gdzie stan kultury — bardziéj extenzywny — opiéra wychów inwentarzy na ugorach kilkoletnich i polach zewnętrznych (Aussenschläge), na których bydło

rzadko kiedy do sytości bywa nakarmione; 2re, w miejscowościach odległych od miast, dokąd nie dochodzi żądanie mléka, a konsumcya jego ograniczona sprawia, iż wywożone bywa w formie masła lub séra; w takich to okolicznościach bydło górne najwłaściwsze dla siebie znajduje pomieszczenie, rasy bowiem, jak algauska i szwycka, stósunkowo łatwiéj utrzymać można, ponieważ nie wymagają téj wielkiéj ilości wyborowéj karmi, co hollenderskie, dają mléko tłuściejsze, do wyrobu masła poszukiwane, i dostarczyć mogą woły do pracy zdolne, czemu budowa ich sprzyja.

Uznając powyższy podział między bydłem przedstawionóm na Wystawie warszawskiéj, przejdźmy po szczególe okazy celniejsze, zaczynając od rasy hollenderskiéj.

Krowa duża, graniasta, i dwie jałowice, oraz stadnik hr. Józefa Zamoyskiego, trzymały piérwszeństwo przed wszystkiém bydłem tejże rasy pod względem szlachetności i czystości krwi; krowa graniasta odznaczała się szerokością krzyża, silną budową kości i pięknem zaokrągleniem tułowia, oraz szlachetnością głowy i széroką budową klatki piersiowéj, a organa mléczne, silnie wykształcone, świadczą o niepospolitéj mléczności. Obok niéj stały dwie jałowice, mające po 20 miesięcy, ze względu na wiek zadziwiające wzrostem i wykształceniem korpusu, a nadobnością przewyższały obok stojącą pięcioletnią krowę. Buhaj, rówiennik jałowic, nieco przychudo trzymany, obok równych zalet krwi posiada odznaczającą się miękkość włosa i przezroczystość skóry różowo farbowanéj i obok kształtnéj figury ma rysunek głowy i szyi delikatny i miękki, zbliżający się do typu samicy.

Buhaj hollenderski hr. Ludwika Krasińskiego z Ursynowa, dużego wzrostu i dobréj budowy krzyża i przednich części korpusu, był jednym z cenionych okazów Wystawy. Budowa wszakże tylnich nóg, nieco przyszczupła i niedosyć prosto i silnie sformowana, podlegać mogła zarzutom. Krowa zaś tegoż samego właściciela, jakkolwiek bardzo rasowa, za nadto szczupła, miała charakter budowy zbyt delikatny, rasie hollenderskiéj nieodpowiedni.

Pan Przystański z Rudy przedstawił buhaja popielatego z białemi odmianami, który zjednał sobie powszechne uznanie lubowników bydła. Maść popielata, srebrno-lśniąca, w rasie hollenderskiéj wielce ceniona, podnosiła okazałość budowy stadnika z Rudy. W tém pięknem zwiérzęciu wszystkie kształty harmonijnie są z sobą powiązane, z wyjątkiem może głowy, któréj, ponieważ rysunek jéj niedosyć szlachetny, więcéj doskonałości życzyć wypadało.

Pan Glinka ze Szczawina przedstawił dwa buhaje, produkta krzyżowania rasy hollenderskiéj z żuławską. Stadnik czarno-graniasty, dosyć szczupłéj budowy, bez wyższego typu szlachetności, nie kwalifikuje się, właściwie mówiąc, na reproduktora. Stadnik czerwono-graniasty, zdaniem naszém pospolity, nie przedstawiał żadnéj wartości chowu.

Nadmienić nam tu wypada o bydle na Wystawę sprowadzoném przez sukcesorów Lilpopa z Brwinowa, jako rasowém i kształtném, ale przez słabe żywienie nie dosyć wyrosłém i zadrobniałém.

Co do bydła górnego na samym przodzie figuruje Pana Rossmanna z Bielawy stadnik algauski, którego kształty, jakkolwiek nie ze wszystkiém rozwinięte, (bo dopiéro 1½ roku liczy,) poznać dają, jak obiecującém jest to zwiérzę i jakie posiadać będzie zalety, skoro dojdzie do lat późniejszych. Głowa jego bardzo typowa, nad pyskiem drobne obwódki białawe, w uszach długie jasne włosy, na krzyżu pręga jasna, ogon cienki, w końcu długim włosem ozdobiony, są typowemi znakami, świadczącemi o rasowości stadnika z Bielawy.

P. Przystański z Rudy wystawił buhaja trzyletniego rasy algauskiéj i dwie jałowice tegożsamego pochodzenia. Buhaj pod względem rasowości i nadobności kształtów bardzo miłe na widzach robi wrażenie, gdyż kontury wszystkie harmonijne i dobrze narysowane; dla zupełnego zaś zaspokojenia wszystkich warunków pożądaną byłaby nieco silniejsza i szérsza budowa. Jałowice, w swoim rodzaju bardzo piękne, zaszczyt przynoszą hodownikowi.

Licznie sprowadzone okazy rasy styryjskiéj przez P. Sosnowskiego okazują, jak pożyteczne są rezultaty konsekwentnie prowadzonéj hodowli, (jakkolwiek może rasa styryjska nie najszczęśliwiéj wybrana,) widzieliśmy bowiem krówki jednolite, woły do roboty i do tuczenia zdatne, świadczące o prawdziwém staraniu i o zabiegliwości właściciela.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka słów o teoryi Liebiga i jéj praktycznóm zastósowaniu w gospodarstwie.

(Dokończenie.)

O tém wszystkiém, cośmy do tego czasu powiedzieli, bardzo często w praktyce się przekonywamy. Często słyszymy skargi na nieplon zbóż, na nieudawanie się kartofli. Zdarza się np., że na starych ogrodach, gdzie przez kilkanaście lat kartofle sadzono rok po roku, takowe, chociaż na świéżym gnoju, nie udają się i rosną małe i chropowate. Dzieje się to z téj przyczyny, że kalium zostało w tém miejscu z ziemi wyczérpane, musimy je więc w inny sposób i na innéj drodze oddać, a nietylko gnojem, który w stósunku do wyczérpanéj ilości za mało go zawiéra, a tém samém za mało go może ziemi oddać. W tym razie z korzyścią można użyć soli stassfurtskiéj, zawiérającéj w sobie wiele kali. Sól ta jest to wiérzchnia warstwa ziemi w kopalniach soli w Stassfurcie. W braku téj soli w przytoczonym przypadku użyć z korzyścią można popiołu (potażu), gnojówki itp.

Ziemię przyrównać można do kury, która z braku wapna, potrzebnego do utworzenia się łupinki, znosi czasem miękkie zupełnie jajko. Tak i ziemia wyda wprawdzie zawsze rośliny, lecz w braku potrzebnych jéj części składowych do utworzenia i wydania rośliny zdrowéj, bujnéj i czérstwéj, urodzi chore i słabe.

Widzimy więc, że teorya Liebiga i w praktyce pokazuje się prawdziwą, musimy ją tylko umiejętnie zastósować do pól naszych, lecz z drugiéj strony nie myślmy, aby uprawa i pognój zwiérzęcy lub też wpływ światła, ciepła, wilgoci i powietrza nic nie znaczył; albo żeby się roślina bez kwasorodu, wodorodu, azotu i węglika, tych piérwszych czynników życia i wzrostu, obejść mogła. Gdybyśmy te czynniki roślinne odjąć mieli, niczby nie znaczyła obfitość soli mineralnych w ziemi i sztucznych pognojów. Jest tu potrzebna harmonia i połączenie tak mineralnych, jak organicznych i azotowych czynników i piérwiastków, a wtenczas rośliny bujnie rosnąć i obfite plony wydawać będą.

U nas w ogóle nie są role tak jeszcze wyczérpane, abyśmy się często potrzebowali uciekać do środków zaradczych Liebiga. U nas wystarczą jeszcze do podniesienia żyzności pól naszych zwyczajne sposoby ulepszania, jako to: dobra i racyonalna uprawa, rychły i odpowiedni siéw, regularny i dobry pognój, stósowny i odpowiedni do ziemi płodozmian, osuszenie pól rowami lub drenami, osuszenie łąk i regularne obléwanie takowych (irygacya); daléj pomnażanie nawozu przez komposty i umiejętne obchodzenie się z nim, marglowanie itd. Wszystkie inne środki ulepszające rolą, jako to sztuczne i mineralne pognoje, są w położeniu naszém w ogóle jeszcze za drogie i nie odpowiadają procentowi, który ziemia u nas przynosi. Sztuczne i mineralne nawozy uważajmy jako lekarstwa apteczne na naszą ziemię i uciekajmy się do nich dopiéro wtenczas, gdyśmy wszystkie środki domowe, jako to: dobrą uprawę, pognój itp., o których wyżéj wspominaliśmy, wyczérpali.

Ale są okolice, gdzie przez wytężoną nadzwyczajnie uprawę ziemia tak była wyczérpaną, że rzeczywiście przestała rodzić. Tam środki zaradcze Liebiga były na czasie. U małych właścicieli ziemskich w Niemczech, gdzie ziemia do nadzwyczajnych cen doszła; gdzie porznięta na wązkie paski nadzwyczajnie rodzić musiała; gdzie ją przymuszano, aby rodziła; gdzie ją wyczérpywano w jednostajnym, chwilowy jakowy zysk przynoszącym kierunku, tam prędzéj czy późniéj nastąpić musiała chwila, gdzie wypowiedziała posłuszeństwo nienasyconemu człowiekowi. Tam ją trzeba było ratować i pobudzać sztucznemi mineralnemi nawozami.

W następujących jednak przypadkach i wyjątkowych okolicznościach skłonić się możemy i u nas do użycia z korzyścią sztucznych i mineralnych nawozów:

1. Przy wyczérpaniu roli przez ciągłe, a nieumiejętne uprawianie jakiego płodu na jednem miejscu, jak to wyżéj wspomnieliśmy przy kartoflach.

2. Jeżeli komu zabraknie gnoju zwyczajnego do domiérzwienia pólka, ten nieźle uczyni, gdy odżałuje kilkudziesięciu talarów i pole sztucznym dognoi nawozem, aby nie wyjść z regularnego gnojenia i nie popsuć sobie następstwa płodów w rotacyi.

4. Gdy tanio i bez trudności można kupić sztucznéj miérzwy, np. kto niedaleko mieszka od kopalni wapna i z łatwością sprowadzać może gips, ten go zaniedbać nie powinien, jako wybornego pognoju na koniczyny, grochy i wiki.

5. Wreszcie, jeżeli kto, n. p. kupując wieś wyniszczoną i wyjałowioną, ma fantazyą i pieniądze po temu, aby ją od razu doprowadzić do kultury, ten to tylko sztucznemi uskutecznić może miérzwami. W inny sposób tegoby w krótkim czasie nie mógł uskutecznić, bo zkądby dostał tyle słomy na miérzwę, potrzebną do wygnojenia koniecznego na przypadające pola. W tym razie jednak, robiąc tak wysoki nakład, aby iść drogą pewną i nie wyrzucić pieniędzy napróżno, powinien kazać każdy kawał ziemi specyalnie analizować, aby niestósownego pognoju nie użył tak dla roli, jak i dla rośliny, pod którą gnoi. Takie postępowanie i taki nakład jest niezmiernie drogi, ale prędzéj się opłaci i sprocentuje, niż każdy inny, byleby umiejętnie i racyonalnie był użyty. Wypadki jednak takie rzadko bardzo zdarzać się mogą, gdyż wymagają za nadto wielkiego nakładowego kapitału.

Zebrawszy raz jeszcze wszystko, cośmy dotąd o teoryi Liebiga i jéj praktyczném zastósowaniu do gospodarstwa powiedzieli, będziemy sztucznych nawozów używali:

1. Pod rośliny okopowe, jako to: kartofle, buraki, marchew, rzepę, winną latorośl, z pomyślnym skutkiem używać będziemy soli alkalicznych i wszystkich gnojów zawiérających kali, a mianowicie: soli stassfurtskiéj, popiołu (potażu), saletry chilijskiéj, gnojówki, kiełków od słodu, gruzu z budowli itp.

2. Pod rośliny strączkowe, jako to: groch, wikę i liściowe, jako to: koniczynę, tabakę itp., z korzyścią jako pognoju używać będziemy: wapna, gipsu, fosforanu wapna, marglu, popiołu od węgla brunatnego i torfu, ługu od mydlarzy i t. p.

3. Pod rośliny krzemionkowe, do których należą wszystkie kłosowe, jako to: żyto, pszenica, jęczmień, owies itd., użyjemy z korzyścią przedewszystkiém mąki z kości, jako fosforan wapna, która się przyczynia do wykształcenia ziarna i dla tego poprawia plon. Daléj dobre guano, które prócz amoniakalnych soli zawiéra także związki kwasów fosforowego, siarczanego z kalium, natrium, wapnem i magnezyą. Wreszcie kuchy, ludzkie odchody (pudreta) i wszelkie zwiérzęce odchody, jako to: róg, szczeć, włosy, gnój ptasi itd.

Tu trzeba nadmienić, że role próchnicowe i torfowe, na których zboże wylega, dowodzą braku krzemionki, i że trzeba je piaskiem ulepszać.

K. Koszutski.

O uprawie i tarciu lnu w Inflantach.

Jeden z gospodarzy inflantskich pisze o tamecznym lnie, co następuje:

„Od czasu, jak pamięcią sięgam, uprawiano zawsze bardzo dużo lnu w naszéj okolicy, a w nowszym czasie, gdy cena lnu się podwoiła, rozpowszechniła się ta uprawa jeszcze bardziéj, niż przedtém. W roku 1866 płacono pęki lnu tartego i wytrzepanego, ważące po 20 fnt., po 4—5 rubli sr., według jego dobroci. Przeszłéj zimy płacono za takieź pęki 4 i 4½ rubli sr. Dla tego téż len wielkie ma znaczenie w gospodarstwach tutejszych. Przed 10 latami płacono za pęki 20 funtowe pospolicie 1½ do 2 rubli srebr. Z inflantskiego loofu, obejmującego 225 prętów kwadrat. po 14 stóp, zbiérają na mocnym gruncie 20 do 25 takich pęków czystego lnu; w dobrych latach zaś zbiérają wyjątkowo 30 pęków. Siemienia zbiérają nie wiele, ponieważ tu jeszcze panuje zwyczaj, że len wyrwany i zaraz po wyrwaniu powrósłami słomianemi w snopki tak duże, iż je człowiek oburęcz objąć może, powiązany stawiają kulkami do góry i te kosą zrzynają, przeto duża część kulek nasiennych wpada w objęcie snopa i razem z nim idzie do wody. Ponieważ tutaj bardzo wielką ilość lnu hodują właściciele tak mniejszych, jak większych obszarów ziemi, zajmowałby inny sposób zbiérania siemienia zbyt wiele czasu i len za późnoby się dostawał do wody, coby niekorzystném było dla jego dobroci i zniżenie jego ceny spowodowało. Poprzestając zatém na miernym zbiorze siemienia, zwykle 3 do 4 ziarn nad zasiéw, kładą szacowne łodygi jak najspiesznéj w wodę, pokrywają gałązkami brzozowemi i przyciskają takim ciężarem, iżby się len dostatecznie zanurzył.

Jeśli w pobliżu jest jezioro, natenczas zyskuje moczony w jego wodzie len, nabiérając białości i połysku; jeśli nie ma, moczą go w umyślnie kopanych sadzawkach i stawach i jeśli tylko w właściwym czasie z wody się dobywa, staje się również pokupnym płodem.“

„Len ma tę szczególną własność we wszystkich stadyach przerobu, że nie ciérpi zwłoki, ale szybkiéj wymaga około siebie roboty. Skoro kilka łodyg z wody wydobytych przy nawijaniu około palca łatwo się rozdziela na włókno i rdzeń, trzeba len natychmiast z wody wyciągnąć i snopy w kupki poustawiać, ażeby ociekł, potém jak najprędzéj przenosić na ściernisko najbliższe, gdzie go dziewczęta i kobiéty rozpościérają. Nawet przy téj pracy spieszyć się trzeba, bo skoro len schnąć zaczyna, zlegają się łodygi i nie tak cienko się pozwalają rozpostrzeć, co potém daje len pasiasty, nierównego koloru. Jeźli zaraz po rozpostarciu nastaje dżdżyste powietrze, cieszymy się, że się len wypierze i bielszym będzie.“

„Suszenie trwa według stopnia ciepła wody 8, 10 do 14 dni; podczas dosychania trzeba lnu parę razy na dzień doglądać, ponieważ częstokroć wysycha bardzo prędko.“

„Bielenie, które u nas w Inflantach zwykle przypada we wrześniu, (liczą tu czas według starego kalendarza,) trwa dopóty, dopóki włókno nie zacznie się oddzielać tu i owdzie od drzewiastéj łodygi, ta zaś krzywić się nie zacznie, a za potarciem kruszyć i odpadać tak, iż tylko mocne i świécące włókno w ręku pozostaje. Wtedy zgrabia się len w dzień pogodny, ponieważ w żaden sposób wilgotnym być nie powinien, wiąże się powrósłami słomianemi w wielkie snopy i ustawia pod dachem w przewiéwnych miejscach, aby go przy sposobnym czasie wziąć w dalszą robotę.“

„W Inflantach sieją len w drugiéj połowie maja aż do kilku dni w czérwiec, a wysiéwają na loof inflantski $^2/_3$ rygskiego loofa siemienia. Nigdy tu lnu nie sieją na roli świéżo miérzwionéj albo na ugorze po koniczynie, doświadczenie bowiem nauczyło nas, że na takich rolach zbyt bujnie wyrasta i pokłada się jeszcze przed zakwitnieniem, a w takim razie nie można się spodziéwać ani dobrego włókna, ani siemienia. Wybiéramy pod len pole równe, cokolwiek wilgotne, ile możności nizko położone; rola być powinna dobrze spulchniona, oczyszczona zupełnie z kamieni i brył ziemi. Na pagórkach i polach na suszę wystawionych nie siéwamy lnu, ponieważ na takim gruncie nie wyrasta wysoko i nie obiécuje obfitego zbioru. Na takich gruntach siejemy len po miérzwioném życie albo po jęczmieniu z koniczyną i przyorujemy go nie głęboko; po doskonałém uwleczeniu roli bronami uczyniliśmy, co należało, a w czérwcu, jeśli tylko siemię było czyste zupełnie i zdolne do kiełkowania, a powietrze nie nadzwyczaj niekorzystne, oglądamy z radością całe pole gęstym lnem się kołyszące, którego łodygi wyrwane mają 2 do 2 $^1/_2$ stopy reńskiéj miary. Rzeczą jest naturalną, że pola, które lnem były obsiane, trzeba potém znacznie obficiéj umiérzwić. Przy téj sposobności nadmieniam, że u nas nie ma gnojowni, ponieważ budynki dla bydła wszelkiego tak są urządzone, że miérzwa w nich pozostaje aż do czasu wywozu na pole.“

„Lecz nie zawsze sieje się len na polach właściwych; siewają go także często na nowinach, które rok przedtém na wiosnę, a potém powtórnie w jesieni zorano; w skutek téj uprawy skiby darni tak kruszeją, że na przyszłą wiosnę ziemia, — lubo nie miérzwiona, skoro się jeszcze uprawi należycie i lnem obsieje, — wydaje plon prawie takisam, jak na roli miérzwionéj i z dawna uprawnéj.“

„Wszelkie roboty około lnu wykonywają się tutaj powszechnie jeszcze rękoma; po przesuszeniu go w mierném cieple otrzymujemy z 20 funtów suchych łodyg 4 $^1/_2$—5 fnt. czystego, na sprzedaż gotowego lnu. Od niejakiego czasu zaczyna pomiędzy tutajszymi chłopami wchodzić w używanie bardzo prosta drewniana maszyna do tarcia lnu, mająca rządek zębatych walców z twardego drzewa i korbę, którą koń obraca. Maszyna ta oszczędza im ciężkiéj pracy ręcznéj i znacznie ją skraca. Działanie téj maszyny nie zupełnie zadawalnia i sama prędko się zużywa, mimo to cenią ją chłopi, ponieważ sami ją zrobić umieją bez pomocy rzemieślników miejskich i w razie zepsucia sami prędko naprawiają.“

„Len inflantski zakupują kupcy z miast poblizkich hurtownie i wywożą do miast portowych Rygi i Pernawy, dokąd téż i zbyteczne siemię wysyłają.“

„Wyobrażenie o rozległości tutajszego hodowania lnu dać może ta okoliczność, że gospodarze chłopi, którzy gospodarstwa długami obciążone pokupili, tak rozszérzają siéwy lnu, iż tyle tylko sieją zboża, ile na własne i swego inwentarza utrzymanie potrzebują koniecznie, resztę zaś roli obsiéwają lnianém siemieniem i tym sposobem, lubo z wielkim mozołem i nakładem pracy, wydobywają ze swego kawałka gruntu cenę kupna w przeciągu 3 do 4 lat.“

Powyższy opis uprawy lnu i obchodzenia się z nim jest według zaręczeń autora wiernym, bo według praktyki w całych Inflantach i przez samegoż autora wykonywanéj.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego od dnia 18 grudnia 1866 r. do d. 2 grudnia 1867 r.

Podług przyjętego dawniéj w Towarzystwie naszém zwyczaju kończyliśmy peryod nasz roczny walném zebraniem, które odbywało się w maju lub około tego czasu, a natenczas składały Dyrekcye sprawozdanie z czynności z ubiegłego roku, co i tym razem dnia 20 maja r. b. nastąpiło, przyczem Dyrekcya, kończąc równocześnie swe dwuletnie urzędowanie, dołączyła do szczegółowego rocznego sprawozdania ogólny pogląd na działanie Towarzystwa od samego jego zawiązania. Stósując się jednakże do zapadłéj d. 27 czérwca rb. na posiedzeniu Zarządu z Delegowanymi od tow. roln. filialnych uchwały, która żąda, aby wszystkie owe towarzystwa z rokiem kalendarzowym kończyły swe czynności i roczne sprawozdanie jeszcze przed Nowym Rokiem nadsyłały Zarządowi celem podania tychże w streszczeniu walnemu zebraniu Centralnego Towarzystwa, a zakomunikowanéj nam przez tenże Zarząd d. 19 grudnia rb., postanowiła obecna Dyrekcya na ten raz cofnąć się do walnego zebrania, które się odbyło d. 18 grudnia roku z., powtórzyć fakta przytoczone już raz w sprawozdaniu z d. 20 maja r. b., a do tego dodać obraz czynności Towarzystwa od tego czasu aż do obecnéj chwili.

Po tém krótkiém wyjaśnieniu przystępujemy do właściwego

sprawozdania. Zgodnie z ustawami naszego Towarzystwa odbyły się dwa walne zebrania: piérwsze dnia 18 grudnia r. z., drugie d. 20 maja r. b.; Dyrekcya prócz tego odbyła sześć posiedzeń.

Główniejsze czynności tak walnych zebrań, jak i Dyrekcyi w piérwszém półroczu były następujące:

1. W skutek okólnika Zarządu Centralnego poleciła Dyrekcya na piérwszém walném zebraniu Członkom swego Towarzystwa stacyą chemiczno-rolniczą P. Dietricha w Wrocławiu w miejsce zawieszonéj stacyi chemicznéj Central. Towarzystwa w Poznaniu i nadesłane cenniki między obecnych Członków rozdała.

2. Zgodnie z przypomnieniem Zarządu Centralnego z d. 12 grudnia 1866 r. przedstawiła Dyrekcya temuż walnemu zebraniu kwestyą nauki praktycznéj ekonomów do uwzględnienia i to tém więcéj, że projekt ten, jak to z przeglądu historycznego, odczytanego d. 20 maja widzieliśmy, wyszedł właśnie z łona Towarzystwa naszego. W skutek tego wybrano komisyą, składającą się z PP. Kosińskiego Władysława, Hr. Kwileckiego z Dobrojewa, Henryka Szumana i Sławskiego z Komornik, w któréj z ramienia Dyrekcyi przyjął przewodnictwo P. Szuman. Komisya ta odbyła d. 9 lutego rb. posiedzenie, na którém zredagowano odezwę, oddrukowaną w 10 numerze Ziemianina z r. b. Skutkiem téjże zgłosił się był uczeń Orłowski, który z pochwałą ukończył wyższą szkołę miejską w Poznaniu, lecz tenże wkrótce potém umarł, a dotąd nikt się jeszcze nie zameldował. Do przyjęcia uczniów u siebie oświadczyli się gotowymi PP. Niegolewski z Morownicy i Hr. Potulicki z Wielkich Jeziór.

3. Dawniéj już w sprawie drenowania i zbiérania potrzebnych pod tym względem statystycznych wiadomości zawezwała była Dyrekcya na referenta Członka swego P. Faustyna Radońskiego, który, wywięzując się z danego sobie polecenia, złożył na walném zebraniu d. 18 grudnia z dostarczonych sobie materyałów obszerne sprawozdanie.

4. Do dawniéj przyjętego i w życie wprowadzonego wniosku, aby każdy wydział w Tow. Roln. Poznańsko-Szamotulskiém obrał sobie przewodniczącego, którego zadaniem jest zwoływanie podług potrzeby wydziałów na obrady i kierowanie takowemi, postawiła Dyrekcya na walném zebraniu dnia 18 grudnia, jako uzupełniający dodatek, wniosek:

iżby każdy przewodniczący w swym wydziale był zarazem referentem co do tematów w łonie wydziałów opracowanych na walnych zebraniach Centr. Tow., a w razie niemożności stawienia się, ażeby wcześnie naznaczył za siebie następcę w łonie swego wydziału,

który przyjętym został, jako też przypomniała uchwałę, przyjętą na poprzedniém walném zebraniu, upoważniającą przewodniczących w wydziałach, w razie, gdyby żaden z Członków tematu przesłanego mu opracować się nie podjął, do wyznaczania komisyi z tego wydziału, która obowiązaną będzie łącznie z nim opracować zadanie.

5. Przyjęto na témże walném zebraniu rezolucyą, polécającą Członkom staranie się, gdzie tylko okoliczności na to pozwolą, o zakładanie towarzystw rolniczych okręgowych, w skutek czego kilka już takich towarzystw w obrębie Towarzystwa naszego powstało.

6. W skutek nieodżałowanéj śmierci jednego z najgorliwszych Członków naszego Towarzystwa, po kilkakrotnie wybiéranego na Członka Dyrekcyi, a na ostatek na Podskarbiego Towarzystwa, ś. p. Ryngolfa Giersza, powołała dnia 4 stycznia rb. na mocy § 12 ustaw Dyrekcya w jego miejsce P. Władysława Kosińskiego, który swój urząd aż do oboru Dyrekcyi, tj. do dnia 20 maja sprawował.

7. Wychodząc z zasady, że wszelki postęp w gospodarstwie wiejskiém natenczas tylko jest możebnym, jeżeli się opiéra na gruntownych podstawach i wprowadzanym bywa z wszelką rozwagą i po poprzedniém wszechstronném zbadaniu przyczyn i powodów, postanowiła Dyrekcya śledzić skutki i pożytki nowéj metody uprawy, którą drylowaniem czyli uprawą rzędową nazywamy. Odnośnie do tego zapytała kilku Członków Towarzystwa, o których wiedziała, że tę nową metodę w mniejszych lub większych rozmiarach u siebie zaprowadzili, o rezultaty téjże, jako téż o praktyczność ku temu używanych narzędzi. Z zapytanych odpowiedział P. Ludwik Reid na wszystkie cztéry zadane sobie pytania, za którą to gotowość Dyrekcya składa niniejszém swe podziękowanie. Odpowiédź ta zamieszczoną jest w Ziemianinie.

8. W skutek polécenia Zarządu z dn. 30 stycznia r. b., dotyczącego popiérania pisma rolniczego „Piast,“ zapisała Dyrekcya 35 exemplarzy tego pisma na cały rok, które bezpłatnie rozdziela między mniejszych posiedzicieli wiejskich.

9. Odpowiednio nakoniec do okólnika Zarządu Centr. z d. 24 marca r. b. wybrała Dyrekcya na swém posiedzeniu dnia 30 marca na delegowanego na wspólne zebranie z Zarządem P. Hr. Potulickiego, a gdy tenże na wyznaczony przez Zarząd termin z przyczyny ważnych interesów familijnych przybyć nie mógł i o tém Dyrekcyi doniósł, wybrano w jego miejsce P. Dembińskiego i opatrzono go instrukcyami, udzielonemi już przedtém P. Hr. Potulickiemu, aby w kwestyi najważniejszéj, to jest w kwestyi równéj normy składkowania w towarzystwach głosował za dotychczasowym sposobem składkowania u nas podług 4 klas.

Przystępujemy teraz do sprawozdania z 2go półrocza.

Na walném zebraniu dnia 20 maja nastąpił obór nowéj Dyrekcyi na następujących lat dwa. Do téjże wybrani zostali: P. Hr. Bniński, jako prezes, i PP.: Dembiński, Władysław Kosiński, Władysław Niegolewski, Hr. Józef Potulicki, Faustyn Radoński i Henryk Szuman jako członkowie. Ostatni jednakże przysłał na piśmie później oświadczenie, że z powodu różnorodnych zatrudnień i interesów familijnych jest zmuszony od włożonego na siebie obowiązku się wymówić. Wiadomość tę przyjęliśmy z wielkim smutkiem, gdyż tym sposobem tracimy z grona naszego gorliwego, pilnego, sprawom publicznym całém sercem oddanego kolegę, czego P. Szuman w czasie wieloletniego urzędowania jako sekretarz Towarzystwa tylorakie dał dowody.

Tu, jak sądzimy, nie od rzeczy zapewne będzie, że nowo obrana Dyrekcya przedłoży Wam, Szanowni Członkowie, program swego działania na przyszłość, i że Was zawezwie o szczerą pomoc i współdziałanie we wszystkich przez nią podjąć się mających pracach. Program jest tensam, jaki był wszystkich dawniejszych Dyrekcyi w Towarzystwie naszém, to jest utrzymywanie spójni między Członkami za pomocą wymiany zdań i podawania ku wspólnemu użytkowi spostrzeżeń i poczynionych doświadczeń, wydobywania na jaw często w ukryciu zostających zasobów, przez łączenie rozstrzelonych sił stwarzanie urządzeń, które na obudzenie nowych rozli-

cznych środków industryi krajowéj, a nakoniec na stałe ubezpieczenie dotychczasowéj łączności, wiążącéj nas w pracach ogólnych przez Zarząd Centralny z innemi towarzystwami filialnemi, zbawiennie wpłynąć mogą.

Stósując się przeto do co tylko wypowiedzianych zasad i myśli, rozpoczęliśmy nasze czynności w następujący sposób:

1. Zawezwaliśmy w skutek odezwy Zarządu z dn. 17 lipca rb. P. Ludwika Reid, aby zgodnie z przesłaną mu w kopii rezolucyą Zarządu ułożył szemata do wzorowego prowadzenia rachunków gospodarczych, a jakkolwiek na pismo nasze dotąd nie odebraliśmy jeszcze odpowiedzi, to tuszymy przecież, znając jego gorliwość, że to niezadługo nastąpi.

2. W celu ułatwienia Członkom Towarzystwa zużytkowania pary przesłaliśmy do zakładu fabrycznego P. Dr. Cegielskiego zapytanie, pod jakiemi warunkami Zarząd pomienionéj fabryki wypożycza, a w szczególności mógłby wypożyczać Członkom naszego Towarzystwa lokomobile, poruszające machiny gospodarcze; odpowiédź na to pytanie będzie dziś przedłożona Szan. Zgromadzeniu; w każdym razie Dyrekcya gotową jest podjąć się pośredniczenia między Członkami a zakładem.

3. Na urządzenie jarmarku na inwentarz rozpłodowy w Gostyniu, i to w skutek wniosku zajmującéj się tém komisyi, a zakomunikowanego nam przez Delegowanego naszego na zebranie wspólne z Zarządem, przeznaczyliśmy z kasy naszéj 30 tal. z warunkiem jednakże, że suma ta w razie, jeżeli pomieniony jarmark przed 1 maja r. p. nie będzie urządzony, zwróconą zostanie.

4. W myśl rozporządzenia Zarządu w skutek zapadłéj uchwały na ostatniém walném zebraniu Centr. Towarzystwa poleciliśmy Panu Hrab. Potulickiemu utworzenie komisyi do zwiedzania wzorowych gospodarstw w obrębie naszego Towarzystwa.

5. Postawiliśmy dwa wnioski, pod numerem 11 dzisiajszego porządku dziennego zamieszczone, i to właśnie w celu utworzenia owéj spójni, o jakiéj powyżéj była mowa. Wnioski te są:

a, aby w lokalu Towarzystwa wyłożona była stale książka, w któréjby członkowie zapisywali swoje życzenia, mianowicie pod względem zakupna i sprzedaży płodów i sprzętów gospodarczych, jako też inwentarzy.

b, Dyrekcya co miesiąc odbywać odtąd będzie swe posiedzenia i to w każdy wtorek po piérwszym o godzinie 3 z południa; na posiedzenia te mogą mieć wstęp z głosem doradczym wszyscy członkowie Towarzystwa.

Przedewszystkiém jednakże zajmować nas będą w przyszłości cztéry kwestye, po których urzeczywistnieniu spodziéwać się można wielkich korzyści; kwestyami temi są:

1. Sprawa utworzenia stowarzyszenia popiérającego sztuczne hodowanie ryb na sposób francuzki, tak jasno wyłożony na ostatniém walném zebraniu przez P. Hr. Potulickiego, ku czemu natenczas wybrana została komisya, składająca się z proponenta P. Hr. Potulickiego i z PP.: Stefana Hr. Kwileckiego i Urbanowskiego z Turostowa.

2. Założenie za wpływem Towarzystwa ogrodu handlowego w pobliżu Poznania, ku czemu ma opracować projekt P. F. Sypniewski.

3. Założenie stacyi doświadczeń rolniczych w Żabikowie.

4. Urzeczywistnienie już w roku przeszłym przez Towarzystwo przyjętego projektu urządzenia wystawy rolniczéj w roku przyszłym i to 19go maja w Szamotułach. Kierunek sprawy téj oddano komisyi, wybranéj d. 18 grudnia r. prz., a składającéj się z prezesa, P. Hr. Bnińskiego, i z PP.: Hr. Kwileckiego Mieczysława, Dembińskiego, Mrozińskiego, Kurnatowskiego Stanisława i Swinarskiego. Sprawozdanie z dotychczasowych swych czynności, jako i całkowity program złoży komisya przy sposobności odnośnego punktu porządku dziennego.

Ze sprawozdania nakoniec Podskarbiego wynika, że liczba Członków w naszém Towarzystwie wynosi 97.

Księga dochodu wykazuje	1563 tal.	„ sgr	6 fen.
„ rozchodu „	764 —	29 —	6 „
Remanent więc wynosi	798 —	1 —	„ —

Do rozchodu policzono 500 talarów, wypożyczonych Kasie Pożyczkowéj dla przemysłowców miasta Poznania w skutek uchwały zapadłéj na walném zebraniu d. 20 maja rb.

Obecny więc majątek Towarzystwa jest 1298 tal. 1 sgr. i to 400 tal. w listach rentowych nominalnéj wartości, 398 tal. 1 sgr. w gotówce i 500 tal. w Kasie Pożyczkowéj.

Zaległości w ogóle wynoszą 10 tal. 15. sgr.

Dyrekcya Tow. Roln. Poznańsko-Szamotulskiego.

Sprawozdanie Dyrekcyi Tow. Roln. Połączonych Powiatów Północnych z czynności rocznych od dnia 3 grudnia 1866 do dnia 2 grudnia 1867.

Stawamy przed Wami, Panowie, nie w komplecie, gdyż Sz. nasz Przewodniczący i Skarbnik powołani zostali na sejm do Berlina i z tego powodu nieobecność ich dzisiaj dostatecznie jest wytłomaczoną.

W ciągu roku prawie zawsze wszyscy członkowie Dyrekcyi byli czynnymi, a składali takową PP.: Dr. Karól Libelt, jako przewodniczący; Norbert Szuman, jako sekretarz; Włodzimirz Breza, jako skarbnik; Władysław Moszczeński i Henryk Unrug. Posiedzeń odbyła Dyrekcya pięć, a mianowicie: 16 lutego, 17 marca, 25 siérpnia, 2 września i 12go listopada. Walnych zaś zebrań trzy i to: 3 grudnia, 18go marca, 12go września.

Zebranie zaś majowe,— jakkolwiek statutami przepisane, dla opóźnionych robót i zasiéwów wiosennych, spowodowanych przez ciągłe zimna i deszcze, jako też rozlicznych klęsk przez gradobicia wyrządzonych,— Dyrekcya zupełnie opuściła.

Członków było na początku r. 114, nowych przystąpiło 8, wystąpiło zaś także 8, przeto liczba ogólna została tasama.

Ponieważ laboratoryum chemiczne w Poznaniu w skutek pożaru zaprzestało swych czynności, przeto Zarząd Centralny wszedł w umowę z osobą odpowiednią w Wrocławiu i Dyrekcya przedłożyła swego czasu Sz. Członkom taryfę i cennik; o ile zaś ktokolwiek z tego korzystał, nie doszło do wiadomości Dyrekcyi.

Aby wesprzéć Redakcyą Piasta i rozbudzić u mniejszych posiedzicieli ziemskich i włościan gospodarzy chęć do korzystania z rzeczonego pisma, przeznaczyła Dyrekcya 50 tal. na zaabonowanie 200 exemp. na kwartał i rozdać takowe bezpłatnie przez członków naszego Towarzystwa po wszystkich powiatach pomiędzy rozmaitych włościan. Po skończonym kwartale postanowiono jeszcze raz 30 numerów zaprenumerować,

które znów na wszystkie trzy powiaty rozdano bezpłatnie za pośrednictwem Panów: Brodowskiego na pow. Wągrowiecki, Chojnackiego na pow. Szubiński i Wieczorka na p. Wyrzyski.

Wszakże z bólem serca, Panowie, musimy oświadczyć, że i ten środek nie zdołał poruszyć apatyi, a tém mniéj przełamać wrodzoną niechęć włościan naszych do korzystania i smakowania w czytaniu.

P. Roman Mielęcki, który przewodniczył w komisyi do kształcenia elewów gospodarczych, złożył swój urząd, gdyż zupełnie się z Księstwa wyprowadził. Co do dalszych czynności téjże komisyi oczekujemy sprawozdania.

Zakupione nasiona, — jako to: seradeli, jarmużu dla bydła, kilku gatunków buraków, — rozdano między Członków celem robienia doświadczeń. O rezultacie takowych dowiecie się, Panowie, z ogłoszonych i doręczonych sprawozdań, również i z doświadczeń co do sprowadzonego żyta św. jańskiego, jako téż rozmaitego sposobu sadzenia kartofli, któréj to pracy podjęli się na rok przyszły PP. Karól Brodowski i Flor. Majewski.

Wysadzono komisyą do zwiedzania gospodarstw wzorowych, od któréj dotąd także oczekujemy sprawozdań, gdyż i tu nieprzyjazna pora stała na przeszkodzie. P. Kaź. Koczorowski wystąpił z takiéj wyznaczonéj na pow. Wyrzyski komisyi, poczém zostawiono jéj saméj się skompletować. Rozdano tablice do spisania rezultatów drenowania tak u członków, jako i nieczłonków Tow.

Zakupione przez Dyrekcyą narzędzia rolnicze pomiędzy Członków Tow. na waln. zebraniu d. 18 marca w Wągrówcu wylosowane zostały; wygrali przedmioty Panowie: Dr. Libelt obsypywacza, Flor. Majewski zgłębiacza, a Fonrobert brony śląskie; o użyteczności tych narzędzi Panowie wygrywający zechcą nam dać sprawozdanie.

Rozprawy w tym roku czytali Panowie: Ad. Koczorowski: O naprawie dróg; N. Szuman: O oszczędności w gospodarstwie.

Na rok przyszły postanowiła Dyrekcya urządzić wystawę owiec w Kcyni, a mając na uwadze, iż najpotężniejszym bodźcem do obudzenia emulacyi, a tém samém do podnoszenia i potęgowania rolnictwa we wszelkich jego gałęziach są właśnie wystawy, gorąco Wam, Panowie, takową poléca; mając niedawny przykład, iż wcale nie źle ostatnia nasza wystawa koni w Wągrówcu się udała, tuszymy, iż byle szczeréj chęci Szanowni dołożyli Członkowie, Towarzystwo całe z niemałém ujrzy zadowoleniem postęp nasz i w tym kierunku. Czas do tego najlepszy początek wiosny, a że i ta niedługo się zbliży, przeto prosimy, abyście się takową wystawą niebawem zajęli i jeszcze dziś wyznaczyli do niéj komisyą urządzającą.

W końcu dobrą możemy Szanow. Zgromadzeniu zwiastować nowinę.

Otóż Zarząd Centr. szczerze podjął znów myśl już dawną założenia szkoły agronomicznéj w Księstwie i ku temu wypracował projekt, który Dyrekcya Wam dziś, Panowie, przedłoży, a że każdy aż nadto przekonany o ważności takowego zakładu, więc sądzimy, że wiadomość ta wcale Wam obojętną nie będzie, i jeśli, co daj Boże, projekt ten życia nabierze, w takim razie śmiało będziemy mogli powiedzieć, iż Zarząd Centralny dobrze się krajowi przysłużył.

Dyrekcya ze swéj strony wiadomość tę z wielkiém przyjęła zadowoleniem i zarazem przedłoży Panom formularz do subskrypcyi, nam na ten cel od Zarządu Central. przesłany, dodając, iż Dyrekcya uchwaliła na ostatniém posiedzeniu 1000 tal. z kasy Tow. jako jednorazową zapomogę Zarządowi Centr. przekazać, nie ograniczając bynajmniéj ofiar żadnego z Członków.

Co do stanu kasy naszego Towarzystwa odczytane zostanie sprawozdanie z wiadomych powodów nieobecnego dziś Skarbnika.

Otóż macie, Panowie, w krótkości zestawiony obraz całorocznych prac i zachodów Dyrekcyi. Składając dzisiaj nasz urząd w wasze ręce, Panowie, dziękujemy za zaufanie, jakiém nas zaszczycić raczyliście, dodamy tylko z żalem, że z lepszą otuchą rozpoczęliśmy nasze urzędowanie, bośmy sądzili, iż Towarzystwo nasze im dłużéj istnieć będzie, tém żywszy będzie budziło interes w swych członkach, a żywym i licznym udziałem na walnych zebraniach da dowód swéj wzrastającéj żywotności. Tymczasem na zbytek takowego skarzyć się nie mamy powodu, ale owszem ubolewać nam przychodzi nad brakiem onegoż.

Tak samo i czytelnia nasza, która w coraz to nowe bogaci się dzieła, prawie całkiém leży odłogiem.

Dyrekcya przyznaje, iż był to rok ciężki i anormalny dla nas rolników, ale właśnie dla tego sądziła, iż to będzie jednym powodem więcéj do częstszego stykania się i zobopólnego wspiérania się dobrą radą i niejedném doświadczeniem wśród powszechnéj prawie klęski, boć przecież pomoc i rada najpotrzebniejsze są w biedzie i niedoli i śmiało powiem, iż pewnie nie było nikogo wśród nas, u któregoby gospodarstwo w tym roku szło, jak iść powinno, ale szło jak mogło, i do szczęśliwych policzyć można tych, którzy już jakokolwiek podołali wszystkiemu. Dyrekcya jednakże nie traci nadziei, że rok przysz. pozwoli się otrzęść z onéj najszkodliwszéj ze wszystkiego apatyi, tém bardziéj, że i ceny tegoroczne byt materyalny niejednego polepszą, a tém samém przyczynią się do rozbudzenia chęci i życia w ogóle naszego Towarzystwa.

Panowie! z małych cegiełek, przez długie nagromadzonych lata, wielkie się składają gmachy, które przetrwają wieki i w zdumienie wprawiają potomność, w dalekiéj już przeszłości śledzącą ich początku, a czasem późne dopiéro pokolenia z nich korzystają, ale prace takowe niezwyciężona buduje wytrwałość.

Pochopni i skorzy jesteśmy do czynu, ale lada przeciwność paraliżuje nasze działanie, a gdy w dalekiéj dopiéro przyszłości widzimy dojrzewający dla nas owoc, stajemy w pół drogi, opuszczamy ręce, niedowierzanie i zwątpienie nas ogarnia, a tymczasem inni nas wyprzedzają.

Dla tego, ustępując z miejsca naszych czynności, życzymy następcom naszym żywszego udziału i poparcia ze strony ogółu, a wtedy Towarzystwo przestanie wegetować, a nabierze życia, i prace onego coraz w dalsze rozsuwać się będą koła, aż całe społeczeństwo nasze ogarnie, a wtedy dopiéro zobaczymy rzeczywiste onegoż owoce.

N. Szuman,
sekretarz.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.